

Roman Jacek Arseniuk

Gdańsk, 19 styczeń 2025

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Wielce Szanowny Pan
Andrzej Duda

Petycja

W interesie publicznym proszę o podjęcie kroków sprzyjających **uchyleniu przepisów umieszczonych w ustępach 4a i 5 artykułu 2 ustawy o Trybunale Stanu** (t.j. Dz.U.2022.762 ze zm.).

Dla jasności dodam, że intencja tej petycji jest następująca: Chodzi mi o doprowadzenie do takiego stanu prawnego (zapewne wystąpi potrzeba dokonania także innych zmian w ustawie o Trybunale Stanu; zmiana Konstytucji nie jest konieczna), aby członek Rady Ministrów za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem odpowiadał wyłącznie przed Trybunałem Stanu.

Uzasadnienie

Kto ze zrozumieniem zapozna się z ustępem 5 artykułu 2 ustawy o Trybunale Stanu obowiązującym dzisiaj i ustępem 4 art.2 ustawy o Trybunale Stanu obowiązującym w 2000 roku (t.j. Dz.U.1993.38.172 ze zm.), ten powinien dojść do wniosku, że treść tych przepisów jest podobna, ponieważ w obu tych przepisach jest mowa o tym, że za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem członek Rady Ministrów odpowiada przed Trybunałem Stanu tylko wtedy, gdy Sejm tak zadecyduje.

O stanie prawnym obowiązującym w 2000 roku napisałem dlatego, ponieważ w 2001 roku Trybunał Konstytucyjny (dalej: TK) wydał najważniejszy wyrok (P 12/00) dotyczący przestępstwa popełnionego przez członka Rady Ministrów (dalej: RM). W wyroku tym TK orzekł, że jeżeli Sejm nie podejmie uchwały o pociągnięciu członka RM do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu (dalej: TS) za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem, to za takie przestępstwo może on odpowiadać przed sądem

powszechnym. Co więcej, TK orzekł, że taka możliwość jest zgodna z art. 156 ust. 1 Konstytucji.

Poniżej postaram się wykazać, że **wyrok P 12/00 jest rażąco wadliwy**. Każdy zainteresowany petycją i pragnący ją zrozumieć, powinien zapoznać się z całym wyrokiem, ponieważ ja w petycji skupię się tylko na kilku wątkach. Postępowanie w sprawie P 12/00 zostało zainicjowane wnioskiem Sądu Okręgowego. Przytoczę drugi akapit ze strony 6 wyroku: *Sąd Okręgowy z zestawienia treści przedmiotowych przepisów obydwu konstytucji wyprowadza wniosek, że o ile pod rządami poprzednio obowiązującej konstytucji odpowiedzialność członków Rady Ministrów za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem przed Trybunałem Stanu była fakultatywna („Trybunał Stanu może orzekać o odpowiedzialności karnej...”), to obecnie – w świetle obowiązującego art. 156 ust. 1 konstytucji – odpowiedzialność ta jest obligatoryjna („Członkowie Rady Ministrów ponoszą odpowiedzialność...”) i w związku z tym stawia tezę o sprzeczności z konstytucją art. 2 ust. 4 ustawy o Trybunale Stanu, który przewiduje także tylko fakultatywną odpowiedzialność członków Rady Ministrów za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem.*

TK zgadza się z powyżej przedstawionym rozumowaniem Sądu Okręgowego, że z wykładni **logiczno-językowej** (inne używane określenia: językowej, literalnej, gramatycznej) art. 156 ust. 1 Konstytucji wynika, że członek RM za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem odpowiada wyłącznie przed TS. „Zgadza się”, ponieważ w następnym akapicie tak pisze: *Odpowiedzi na pytania Sądu Okręgowego należy poszukiwać jednak nie tylko w drodze literalnej wykładni art. 2 ust. 4 ustawy o Trybunale Stanu zestawionego z brzmieniem art. 156 ust. 1 konstytucji, ale mając na uwadze również istotę odpowiedzialności konstytucyjnej i odpowiedzialności karnej określonych w ustawie zasadniczej oraz całokształt zasad i wartości konstytucyjnych, mających zastosowanie w tym przypadku.*

Pod koniec strony 9 i na stronie 10 wyroku TK pisze, że nie zgadza się z opinią (z 25 marca 1998) Rady Legislacyjnej, której stanowisko jest jeszcze bardziej zdecydowane niż stanowisko Sądu Okręgowego, ponieważ Rada Legislacyjna uważa, że art. 2 ust. 4 ustawy o TS jest w tak oczywisty sposób sprzeczny z art. 156 ust. 1 Konstytucji, że nawet art. 156 ust. 1 Konstytucji bezpośrednio deroguje art. 2 ust. 4 ustawy o TS (przepis istniejący przed wejściem w życie i nadal po wejściu w życie Konstytucji z 1997). „Bezpośrednio deroguje”, czyli organy stosujące prawo nie powinny stosować art. 2 ust. 4 ustawy o TS, ale art. 156 ust. 1 Konstytucji.

Podsumuję dwa poprzednie akapity. Sąd Okręgowy trafnie rozumował, że z tekstu art. 156 ust. 1 Konstytucji jasno wynika, że członek RM odpowiada wyłącznie przed TS. Opinia z 25 marca 1998 roku Rady Legislacyjnej jest jeszcze radykalniejsza niż Sądu Okręgowego. Pomimo tego, że sędziów Sądu Okręgowego i członków Rady Legislacyjnej (projekt stanowiska Rady przygotował prof. Andrzej Zoll) nie powinno się traktować jak zasmarkanych gówniarzy, to TK całkowicie zignorował ich rozumowania i ogólnie filozofował na temat przepisu art. 156 ust. 1 Konstytucji.

Na s. 8 wyroku tak jest napisane: „Gdyby bowiem ustrojodawca chciał uczynić Trybunał Stanu sądem specjalnym dla członków Rady Ministrów, redakcja art. 156 ust. 1 Konstytucji powinna mieć analogiczną konstrukcję jak w art. 145 ust. 1 konstytucji, który ustanawia Trybunał Stanu swego rodzaju sądem specjalnym wobec Prezydenta. Tego wniosku nie da się jednak poprawnie wyprowadzić z obecnie obowiązujących regulacji konstytucyjnych”. Tak skrytykuję powyższe przytoczenie: Dlaczego „nie da się jednak poprawnie wyprowadzić” – przecież w art. 156 ust. 1 Konstytucji jest wyraźnie mowa o odpowiedzialności członka RM przed TS; sam TK ma tylko wątpliwości, czy członek RM odpowiada wyłącznie przed TS za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem. A zatem TS można z pewnością uznać za sąd specjalny dla członka RM, co najwyżej można rozważać, czy w określonym przypadku członek RM może odpowiadać przez sąd powszechny.

Nie dlatego jednak sporządzam tę petycję, aby łapać TK na wadliwych rozumowaniach w nienajistotniejszych sformułowaniach. Ja także uważam, że najlepiej byłoby, gdyby art. 156 ust. 1 Konstytucji miał tak jasny tekst, jaki ma art. 145 ust. 1 Konstytucji (oczywiście, w art. 156 ust. 1 Konstytucji powinny być wyrazy: za popełnienie przestępstwa w związku z zajmowanym stanowiskiem). Twierdzę jednak, że TK powinien się zastanowić, dlaczego art. 156 ust. 1 Konstytucji ma taki tekst, jaki ma. Twierdzę, że ten nieporadnie sformułowany tekst jest wynikiem rażąco wadliwego toku prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego powołanej do stworzenia projektu Konstytucji z 1997 roku i wynikiem braku nie tylko podstawowej wiedzy legislacyjnej, ale także nieznanomości podstaw logiki u wielu znanych osób pracujących nad stworzeniem tego projektu. Ponieważ przebieg prac Komisji Konstytucyjnej jest opisany w jej biuletynach dostępnych w Internecie i każdy może prześledzić jej prace, to ja zajmę się tylko wycinkiem tych prac.

Oto zapis wypowiedzi prof. Leszka Wiśniewskiego na s. 63 biuletynu nr XXII: „Obecnie zastosowany spójnik: *lub* podobnie jak: *albo*, wyklucza jeden z członów”. Senator Stefan Pastuszka tak odnosi się do powyższej wypowiedzi:

„Spójniki: *lub*, *albo*, *bądź* oznaczają wykluczenie”. Takie wypowiedzi na temat spójników świadczą o rażącej nieznajomości podstaw logiki, ponieważ występujący w tysiącach przepisów spójnik *lub* z całą pewnością nie „wyklucza”. Już z samej nazwy zdań połączonych spójnikiem *lub*, czyli z nazwy „alternatywa nierozłączna”, można wyciągnąć wniosek, że jeżeli przepis nakazuje zachowanie *a lub b*, to zgodne z przepisem będzie, po pierwsze, zachowanie tylko *a*; po drugie, zachowanie tylko *b*; po trzecie, także oba zachowania, czyli *a i b* (np. sąd może skazać jednocześnie na dwie kary: na karę grzywny i na karę więzienia). Dodam dla jasności, że można także mówić nie o zachowaniu, ale o wystąpieniu sytuacji (*a*, *b*, *a i b*).

Aby uwypuklić nieznajomość podstaw logiki przytoczę kolejny tekst z biuletynu nr XXII (s. 94): „Poseł Jerzy Ciemniowski (UW): Czy prof. P. Winczorek uważa, że spójnik: *oraz* i spójnik: *i* są w pełni równoważne”. Proszę pomyśleć, że doktor habilitowany prawa Jerzy Ciemniowski ma wątpliwości co do podstawowych spójników! To się w głowie nie mieści! Dodam tylko dla porządku, że wymienione spójniki są równoważne, bo łącząc dwa zdania pojedyncze, tworzą koniunkcję, ale raczej powinny być używane w innych kontekstach. Na przykład jeżeli mamy dwa zdania pojedyncze i co najmniej w jednym z tych zdań występuje spójnik „i”, to do połączenia obu zdań pojedynczych (w celu utworzenia koniunkcji zdań) powinniśmy użyć spójnika „oraz”. Jednakże myślę, że to nie będzie wadliwe, jeżeli w bardzo rozbudowanym zdaniu, nawet pojedynczym, zamiast spójnik „i” użyjemy spójnika „oraz”, ponieważ obawiamy się, że spójnik „i” będzie niewidoczny w gąszczu innych wyrazów.

Zachęcam do zapoznania się z wypowiedziami zapisanymi na stronach 93, 94 i 95 biuletynu nr XXII, ponieważ jest tam zapis dyskusji zakończonej głosowaniem, które ustaliło obecny tekst art. 156 ust. 1 Konstytucji. Ta dyskusja rodzi uczucie zażenowania. Proszę zauważyć, że w jednej z końcowych wersji obecnego tekstu art. 156 ust. 1 Konstytucji zamiast spójnika „a także” był spójnik „oraz”. Wielu członków i ekspertów Komisji spójnik „oraz” uważało za nieodpowiedni.

Dlaczego nieodpowiedni? Oto wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego (s. 95): „Mam pytanie do prof. P. Winczorka. Nie wydaje mi się, aby w wariancie I podkomisji możliwa była interpretacja, że tylko wówczas, gdy w grę wchodzi delikt konstytucyjny i przestępstwo równocześnie, może nastąpić pociągnięcie do odpowiedzialności”. Na tak postawione pytanie prof. Piotr Winczorek tak odpowiada: „Niestety, nie mogę zgodzić się z posłem T. Mazowieckim. Jeżeli bowiem został użyty spójnik: *oraz* oznacza to, że dwa przypadki połączone spójnikiem muszą wystąpić jednocześnie. Wyraz: *oraz* jest tyle wart, co wyraz: *i*. Gdyby został użyty wyraz: *lub*, to sprawa byłaby zrozumiała”.

I co zrobiono po objaśnieniach prof. Piotra Winczorka? Zaakceptowano od razu, bez przemyślenia, wniosek Jerzego Ciemnieńskiego, który zaproponował (s. 95) zastąpienie spójnika „oraz” spójnikiem „a także”! A przecież wystarczyła znajomość podstaw logiki, a nawet wystarczyło zerknąć do „Słownika języka polskiego”, aby dowiedzieć się, że spójnik „a” też jest spójnikiem koniunkcji, chociaż powinien być używany w innym kontekście (w innym otoczeniu wyrazowym) niż spójnik „i”. Dodam, że zwłaszcza wtedy do spójnika „i” (czy „a”) dodajemy wyraz „także”, gdy chcemy podkreślić być może zaskakującą treść dalszego tekstu, np. gdy chcemy podkreślić, że nowy przepis różni się od przepisu obowiązującego wcześniej.

Dla jasności napiszę inaczej: zastąpienie spójnika „oraz” spójnikiem „a także” niewiele zmieniło, ponieważ oba te spójniki tworzą koniunkcję. Co więcej, wyraz „także” został dodany przypadkowo, bez przemyślenia.

Przytoczę w tym miejscu jeszcze wypowiedź sformułowaną po kilku miesiącach od wypowiedzi zamieszczonych w biuletynie nr XXII, ponieważ ta wypowiedź ukazuje sposób rozumienia w tamtym czasie analizowanego przepisu Konstytucji. W biuletynie nr XLI jest taki tekst (s. 5): „Poseł Jacek Taylor: (...) Wydawało mi się, że Komisja Konstytucyjna przed kilkoma miesiącami już zdecydowała się na rozwiązanie, zgodnie z którym przed Trybunałem Stanu odpowiada się za naruszenie ustaw oraz za popełnienie przestępstw”.

Zwrócę jeszcze uwagę na kolejny wątek historii tworzenia projektu dzisiaj obowiązującego art. 156 ust. 1 Konstytucji. Po kilku miesiącach od ustalenia jego tekstu (jak już wyżej napisałem, jest to opisane na s. 95 biuletynu nr XXII), ponownie (*vide* biuletyn nr XLI s. 7) po ożywionej dyskusji doszło do głosowania nad już wcześniej zaakceptowanym tekstem i w tym ponownym głosowaniu tekst zaakceptowany wcześniej utrzymał się. Proszę o refleksję, że podczas tej ożywionej dyskusji prof. Piotr Winczorek powiedział m.in. tak (biuletyn nr XLI, s. 6): „Może więc zdarzyć się tak, że odpowiedzialność za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem będzie jedynym rodzajem odpowiedzialności, którą członkowie Rady Ministrów ponoszą przed Trybunałem Stanu”.

Podpowiadam, że na temat ww. spójników wypowiada się także Barbara Janusz-Phol w artykule „O spornym problemie właściwości Trybunału Stanu w zakresie pociągania do odpowiedzialności karnej członków Rady Ministrów” (w RPEiS, 3/2007).

Jak zatem w aspekcie tego, co powiedział prof. Piotr Winczorek o spójniku koniunkcji *oraz* i w aspekcie nieprzemyślanego zastąpienia przez Komisję

Konstytucyjną spójnika *oraz* spójnikiem *a także* i w aspekcie reguł użycia spójnika *a także*, **należałoby** interpretować dzisiaj obowiązujący art. 156 ust. 1 Konstytucji? Należałoby interpretować tak: Członek RM ponosi odpowiedzialność przed TS za delikt konstytucyjny (lub ustawowy) tylko wtedy, gdy dodatkowo ponosi odpowiedzialność przed TS za popełnienie przestępstwa związanego z zajmowanym stanowiskiem. Mówiąc inaczej, musi być i delikt konstytucyjny (ustawowy) i przestępstwo. Od razu stawiam pytanie: Czy powyższa interpretacja jest rozsądna i można ją zaakceptować? I od razu odpowiadam: Powyższa interpretacja nie jest rozsądna i nie należy jej akceptować. Mamy do czynienia z **błędem legislacyjnym** spowodowanym działaniem pochopnym, nieprzemyślanym, spotęgowanym brakiem znajomości podstaw logiki. Twierdę, że art. 156 ust. 1 Konstytucji należy interpretować tak, jakby był w nim spójnik *lub* (zamiast spójnika *a także*) zaproponowany przez prof. Piotra Winczorka (w miejsce spójnika *oraz*). Dla jasności doprecyzuję, że z wypowiedzi osób uczestniczących w tworzeniu projektu dzisiaj obowiązującego art. 156 ust. 1 Konstytucji wynika, że przepis ten powinien mieć taki tekst: Członkowie Rady Ministrów ponoszą odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu za naruszenie Konstytucji, ustaw lub za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem. Dodam, że poprawniejszy były taki tekst: Członek Rady Ministrów ponosi odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu za naruszenie Konstytucji, ustawy lub za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem.

Oba powyżej zaproponowane teksty należy tak interpretować: Członek RM powinien odpowiadać przed TS, po pierwsze, za naruszenie konstytucji, po drugie, za naruszenie ustawy, po trzecie, za przestępstwo. Ponieważ już nawet z zasad logicznego myślenia wynika, że członek RM powinien odpowiadać przed TS także wtedy, gdy popełni nie jeden, ale np. dwa czyny naganne, np. gdy jeden z nich będzie naruszeniem konstytucji, a drugi przestępstwem, to poprawny byłby nawet taki tekst: Członek Rady Ministrów ponosi odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu: za naruszenie Konstytucji, ustawy, za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem.

W tym miejscu podkreślę, że ostatnia z zaproponowanych przeze mnie wersji art. 156 ust. 1 Konstytucji to wyliczenie, które ja określam jako wyliczenie poziome (w mojej wersji jest to wyliczenie po dwukropku). Z tego powodu, że tekst projektu Konstytucji był konsultowany przez językoznawców i, jak należy domniemywać, został przez nich zaakceptowany, to można także przypuszczać, że dzisiejszy tekst art. 156 ust. 1 Konstytucji językoznawcy (niebędący prawnikami) także uznali, za używane zwłaszcza **w mowie potocznej**, wyliczenie poziome (np. w art. 188 Konstytucji jest wyliczenie pionowe).

Proszę o refleksję, że często mówimy np. tak: „W listopadzie może intensywnie padać, silnie wiać, a także może być duży mróz”. Chociaż użyliśmy spójnika *a także*, to nie uważamy, że te zjawiska pogodowe muszą wystąpić w listopadzie jednocześnie; uważamy, że nasza prognoza okaże się trafna, gdy będzie np. tylko duży mróz. Mówiąc mądrzej, w mowie potocznej, spójnik *a także* może być użyty w wyliczeniu, np. w wyliczeniu kilku sytuacji, które mogą, ale nie muszą wystąpić łącznie (po zastanowieniu się, dojdziemy do wniosku, że tak użyty spójnik *a także* jest równoznaczny ze spójnikiem *lub*); co więcej, w mowie potocznej taką funkcję może pełnić nawet spójnik *i* (*vide* wyrok SN IV KK 382/14).

Dla jasności ponownie przytoczę wypowiedź TK: *Odpowiedzi na pytania Sądu Okręgowego należy poszukiwać jednak nie tylko w drodze literalnej wykładni art. 2 ust. 4 ustawy o Trybunale Stanu zestawionego z brzmieniem art. 156 ust. 1 konstytucji, ale mając na uwadze również istotę odpowiedzialności konstytucyjnej i odpowiedzialności karnej określonych w ustawie zasadniczej oraz całokształt zasad i wartości konstytucyjnych, mających zastosowanie w tym przypadku*. W przytoczeniu tym jest mowa najpierw o „istocie odpowiedzialności konstytucyjnej”, a następnie o „odpowiedzialności karnej”. W takiej też kolejności TK rozwija te dwa wątki. Ja jednak zajmę się najpierw odpowiedzialnością karną.

Na s. 8 wyroku TK tak pisze: „Mając powyższe na uwadze, Trybunał Konstytucyjny rozważył przedmiot pytania Sądu Okręgowego również na gruncie zasady legalizmu (art. 7 konstytucji) oraz równości wszystkich wobec prawa (art. 32). Są to zasady o znaczeniu fundamentalnym dla państwa prawnego”. Jak widać, zasadę legalizmu TK powiązał z art. 7 Konstytucji, ale temu przepisowi poświęcił jedno zdanie.

Natomiast więcej zdań TK napisał na temat zasady legalizmu sformułowanej w art. 10 kpk. Pierwsze z tych zdań jest takie: „Zasada legalizmu w odniesieniu do procedury karnej oznacza bezwzględny obowiązek ścigania przestępstw i jej głównym celem jest pociągnięcie do odpowiedzialności każdego sprawcy”.

To, co teraz napiszę, może zaskakiwać. Twierdzę zdecydowanie, że odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu wcale nie oznacza, że doszło do naruszenia zasady legalizmu sformułowanej w art. 10 kpk! Należy przede wszystkim podkreślić, że istota tej zasady nie jest taka, jak głosi TK. Chodzi mi o to, że nawet w art. 10 kpk nie ma mowy o **bezwzględnym** obowiązku ścigania, ponieważ w tym samym art. 10 kpk jest wyrażenie „z wyjątkiem wypadków”. Wystarczy rzucić okiem na art. 17 kpk, aby dojść do wniosku, że tych

„wyjątkowych wypadków” nie jest mało. Chyba można nawet powiedzieć tak: gdyby jakaś ustawa nie pozwalała ścigać członka RM, to nie doszłoby do naruszenia zasady legalizmu (sformułowanej w art. 10 kpk), ponieważ ta zasada nie jest bezwzględna, ale do naruszenia zasady równości wyrażonej w art. 32 ust. 1 Konstytucji.

Na szczęście zasada równości nie została w tym wypadku naruszona, ponieważ nie ma normy prawnej, z której wynika, że członek RM nie może być ścigany za popełnienie przestępstwa. Co więcej, art. 156 ust. 1 Konstytucji podkreśla, że członek RM też powinien być ścigany. Powiem to inaczej: Nie to jest najważniejsze, aby to organ bezpośrednio wymieniony w KPK ścigał każdego za popełnienie przestępstwa – najważniejsze jest to, aby każdy był ścigany za popełnienie przestępstwa; kto będzie ścigał, to nie jest kwestia najważniejsza. Proszę zauważyć, że nawet w **KPK jest przepis, który głosi, że „inny organ państwowy może być oskarżycielem publicznym z mocy szczególnych przepisów ustawy, określających zakres jego działania” (art. 45 § 2 kpk).**

Krótko mówiąc, jeżeli w ustawie o Trybunale Stanu jest uregulowane **ściganie (przewidziane przez KPK) członków Rady Ministrów, to zasada legalizmu sformułowana w KPK jest w pełni zachowana.** Co więcej, ustawa o TS szanuje nawet podstawowe zasady procesu karnego i zapewnia odpowiedni poziom postępowania. Napisałem poprzednie zdanie, ponieważ w ustawie o TS jest np. art. 9g, który stanowi: „Wniosek o postawienie w stan oskarżenia albo o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu powinien spełniać warunki wymagane przez przepisy Kodeksu postępowania karnego w stosunku do aktu oskarżenia (...)”. W ustawie o TS jest także np. art. 11 ust. 2, który stanowi: „Po podjęcie uchwały o pociągnięciu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu Sejm wybiera spośród posłów, w terminie 3 miesięcy, oskarżyciela, który posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska sędziego”.

W poprzedzającym akapicie użyłem wyrażenia „przewidziane przez KPK”. Tak, ściganie członka RM w celu postawienia przed TS jest przewidziane przez KPK, ponieważ jeżeli **art. 45 § 2 kpk przewiduje możliwość, aby inny organ państwowy był oskarżycielem, to przewiduje także ściganie prowadzone przez ten organ, czyli prowadzenia postępowania, które może zakończyć się sformulowaniem i wniesieniem odpowiednika aktu oskarżenia do organu, który może wydać wyrok „w imieniu Rzeczypospolitej” (art. 174 Konstytucji).** Zapewne ktoś zapyta: Kto ściga członka RM, w celu postawienia przed TS? Członka RM ściga: Sejm, jego organy, przedstawiciele wybrani przez Sejm czy przez jego organy; np. oskarżycielem przed TS jest przedstawiciel Sejmu.

Sformułuję jeszcze retoryczne pytanie: Czy postępowanie przed podmiotami sejmowymi, a później przed TS dotyczy „odpowiedzialności” (art. 10 § 2 kpk), czy może przyjemności? Odpowiedź jest oczywista, ponieważ wystarczy przeczytać ze zrozumieniem art. 25 i art. 26 ustawy o TS. Mówiąc inaczej, TS z pewnością może wymierzać kary i to nawet kary takie jak powszechny sąd karny – TS z pewnością nie przyznaje przyjemnych nagród.

Po odniesieniu się do zasady legalizmu, TK przeszedł do zasady równości wyrażonej w art. 32 ust. 1 Konstytucji. Na s. 9 wyroku P 12/00 tak jest napisane: „W kontekście powyższego rozumienia zasady równości nie da się w żaden sposób obronić tezy, że członkowie Rady Ministrów stanowią taką klasę podmiotów, która charakteryzuje się cechą nakazującą ich różne traktowanie na gruncie prawa karnego materialnego i formalnego niż pozostały ogół obywateli. Przyjęcie bowiem takiej tezy musiałoby prowadzić do wniosku, że w Rzeczypospolitej Polskiej istnieje pewien krąg obywateli (chciałoby się powiedzieć: stan), który w pewnych sytuacjach i tylko z tego powodu, że stanowi ten krąg, stawałby ponad prawem. O ile szczególna i wyłączna kognicja Trybunału Stanu w odniesieniu do Prezydenta i w zakresie jego odpowiedzialności karnej usprawiedliwiona jest dostatecznie jego pozycją ustrojową pierwszej osoby w państwie, to nie można uznać, by ze względu na pozycję ustrojową członków Rady Ministrów istniały przesłanki do identycznego zakreszenia kognicji Trybunału Stanu w stosunku do nich. Wręcz przeciwnie – takich przesłanek ustrojowych dostrzec się nie da”.

Twierdzę, że przytoczona wypowiedź TK jest oderwana od rzeczywistości i rażąco nietrafna. To trafna uwaga, że art. 126 Konstytucji głosi, że Prezydent jest „**najwyższym** przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej”. Jednakże każdy, kto zna i rozumie pozycję Rady Ministrów, powinien zgodzić się z twierdzeniem, że w praktyce Rada Ministrów jest **nie mniej ważnym** organem państwa, ponieważ „prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 146 Konstytucji), a do tego np. dysponuje setkami miliardów złotych (*vide* np. art. 221 Konstytucji). Co więcej, ponieważ co do zasady akty urzędowe Prezydenta wymagają „podpisu Prezesa Rady Ministrów” (art. 144 ust. 2 Konstytucji), to nawet Konstytucja podkreśla w tym przepisie bardzo wysoką pozycję ustrojową co najmniej Prezesa Rady Ministrów.

Jak można pisać, że Konstytucja nie podkreśla pozycji ustrojowej członków Rady Ministrów, jeżeli w Konstytucji jest przepis, który przewiduje dla tych członków wyjątkową odpowiedzialność, bo „odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu” (art. 156). Proszę dodatkowo pomyśleć, że gdyby minister (zwłaszcza ten z teką) był osobą ustrojowo mało istotną, to w nastawionym na skrótowość tekście Konstytucji nie byłoby takiego zdania: „osoby, którym

Prezes Rady Ministrów powierzył kierowanie ministerstwem” (art. 198 ust. 1). Proszę także o refleksję, czy niską pozycję ustrojową ma minister, który „wydaje rozporządzenia” (art. 149 ust. 2 Konstytucji), czyli akty prawa powszechnie obowiązujące nawet miliony ludzi, a wśród nich są rozporządzenia nakładające obowiązki, których niewykonanie zagrożone jest karami (*vide* np. Dz.U.2018.1455).

Jak można także pisać o członkach RM, jako kręgu obywateli, który stawałby ponad prawem, gdyby odpowiadał tylko przed TS? Nie będę w tym miejscu rozwijał tego tematu, ponieważ już wcześniej napisałem, że członek RM nie stoi ponad prawem, bo odpowiada przed TS, a ta odpowiedzialność przed TS jest przewidziana nie tylko przez Konstytucję, ale także przez KPK.

Proszę o refleksję, co na temat zasady równości powiedział członek Komisji Konstytucyjnej poseł Wit Majewski (biuletyn XLI, s. 4): „Trudno zgodzić się z uwagą podkomisji, iż treść art. 140 narusza zasadę równości. Należy bowiem pamiętać, że Trybunał Konstytucyjny przyjmuje stałą wykładnię, w myśl której jednakowe dla wszystkich wyjątki od zasady równości nie są naruszeniem zasady równości”. Warto w tym miejscu przytoczyć także wypowiedź posła Jacka Taylora zamieszczoną na s. 5 biuletynu nr XLI: „Ponadto uzasadnienie zawarte w formie uwagi stwierdzającej, że dotychczasowa sytuacja powoduje nierówność wobec prawa, gdyż pewną grupę obywateli wyłącza spod orzecznictwa sądów powszechnych, jest zadziwiające. Nic takiego bowiem nie ma miejsca. Wojskowi odpowiadają zazwyczaj przed sądem wojskowym. Trybunał Stanu jest organem sądowniczym i jest zawarty w rozdziale poświęconym sądom i trybunałom. Nie ma więc problemu nierówności, jeżeli chodzi o odpowiedzialność”.

Zdaniem TK oprócz zasady legalizmu i zasady równości, sentencja wyroku P 12/00 jest uzasadniona zasadą „podziału i równoważenia się władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej (art. 10 ust. 1)” (s. 11 wyroku P 12/00). Ja już nie będę się rozpisywał o tym, że w praktyce ostrego podziału władz z pewnością nie ma, skoro np. poseł może być członkiem RM, a Prezydent powołuje sędziów. Skupię się na kwestii, czy TS, choć nie jest wymieniony w art. 175 ust. 1 Konstytucji, także sprawuje wymiar sprawiedliwości. Twierdzę, że **z całą pewnością TS także sprawuje wymiar sprawiedliwości!** Co najwyżej można powiedzieć, że TS nie sprawuje **powszechnego** wymiaru sprawiedliwości, czyli nie rozpoznaje tysięcy spraw, czy choćby setek (jak to chyba robią sądy wojskowe) spraw. TK na s. 11 trafnie użył określenia: „*sui generis* sądem specjalnym”, ponieważ TS jest sądem specjalnym dla osób wymienionych w art. 198 Konstytucji.

Zwróć uwagę, że TS nie jest jedynym sądem specjalnym w Polsce, takimi sądami są np. także izby morskie, które także mogą karać (*vide* art. 35 ustawy o izbach morskich; t.j. Dz.U.2020.159).

Odniosłem się do ogólnego filozofowania TK na temat legalizmu, równości i art. 10 Konstytucji. Powróć teraz do wykładni logiczno-językowej art. 156 ust. 1 Konstytucji. Moim zdaniem, Sąd Okręgowy trafnie twierdził, że z tej wykładni wynika, że członek RM za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem może odpowiadać tylko przed TS. Co więcej, twierdzę, że sędziowie wyrokujący w sprawie P 12/00 też tak uważali, choćby dlatego, że znali opinię Rady Legislacyjnej z 25 marca 1998 roku. Co zatem tak naprawdę bolało TK? Moim zdaniem, TK chodziło o to, że, jak pokazuje życie, treść obowiązującego art. 156 ust. 2 Konstytucji w praktyce bardzo utrudnia pociągnięcie członka RM do odpowiedzialności przed TS. Twierdzę, że TK rozpoznając sprawę P12/00 rozumował tak: Ponieważ znikome jest prawdopodobieństwo pociągnięcia członka RM do odpowiedzialności przed TS za naruszenie Konstytucji, naruszenie ustawy lub za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem, to przynajmniej należy zwiększyć prawdopodobieństwo ukarania członka RM za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem. Aby te prawdopodobieństwo zwiększyć, trzeba obejść art. 156 ust. 2 Konstytucji, w którym jest taki tekst: „Sejm podejmuje (...) większością 3/5 ustawowej liczby posłów”.

Ja już pomijam to, że wynik wykładni pozajęzykowej w absolutnie wyjątkowych wypadkach może prowadzić do zlekceważenia wyniku wykładni językowej, ale absolutnie niemerytoryczna (nie zasługująca na uznanie za poprawną) jest taka norma prawna, którą zbudowano w celu ominięcia jasnego przepisu (a zwłaszcza przepisu konstytucji, w tym wypadku art. 156 ust. 2 Konstytucji) i w ten sposób zbudowano tę normę, że na etapie jej budowania zlekceważono treść innego przepisu (w tym wypadku treść art. 156 ust. 1 Konstytucji).

Jest godna naświetlenia także inna kwestia, a mianowicie przepis art. 156 ust. 2 Konstytucji. O ile osoby odpowiedzialne za sporządzenie projektu art. 156 ust. 1 Konstytucji zachowały się co najmniej nieroztropnie, to analiza wypowiedzi na temat tekstu art. 156 ust. 2 Konstytucji wskazuje na to, że projekt tekstu tego przepisu został wszechstronnie przemyślany. Wskazuje na to np. wypowiedź prof. Kazimierza Działochy (s. 64 biuletynu nr XXII): „Pozostaje zastanowić się nad pytaniem, które zadał senator S. Pastuszka, czy wymóg 3/5 ustawowej liczby posłów nie stwarza zbyt wysokiej bariery. Jest to jednak

zaledwie 60% posłów, w związku z tym nie wiem, czy należałoby obniżyć ten próg”.

Oczywiście, jak widać z obowiązującego art.156 ust. 2 Konstytucji, po dyskusji wielu osób mających wpływ na tekst projektu, ten próg nie został obniżony. Jeżeli tak się stało w wyniku w pełni świadomej decyzji Komisji Konstytucyjnej, to TK nie ma żadnej kompetencji, aby niwelować skutki tej świadomej decyzji projektodawców tego przepisu. A zwłaszcza „niwelować” w ten sposób, że TK lekceważy wykładnię językową art.156 ust. 1 Konstytucji.

Jak już wcześniej napisałem, sędziów TK bolało to, że członkowie RM pozostają bezkarni. Jak widać to choćby z moich powyższych wywodów, ta bezkarność jest spowodowana głównie tym, że próg 3/5 jest zbyt wysoki, bo liczni posłowie za pociągnięciem do odpowiedzialności przed TS członka RM nie głosują, ponieważ np. to często jest ich znajomy lub nie chcą, aby ich w przyszłości pociągnięto do odpowiedzialności.

Oczywiście, nie dziwię się, że sędziowie TK są zbulwersowani takim zachowaniem posłów – ja sam jestem zbulwersowany. Szkoda tylko, że sędziowie TK nie piszą o tym, że także są chronieni przed odpowiedzialnością przez swoich znajomych (*vide* art. 196 Konstytucji). Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że sędziowie TK to mała grupa i to grupa osób nieskazitelnych. Przyjmijmy, że tak jest. Rodzi się w takim wypadku pytanie: A kasta sędziowska, licząca około 10 tys. osób, nie chroni się za plecami ludzi z kasty? Skoro zdaniem TK, np. obowiązek ścigania jest taki bezwzględny, to dlaczego tysiące sędziów nie jest ściganych przez organy ścigania za rażąco wadliwe procedowanie, np. zasądzanie odsetek wielokrotnie większych niż dokładnie określone w art. 359 kc odsetki maksymalne (piszę na ten temat więcej w petycji z 12 marca 2020 opublikowanej na stronach Sejmu, Prezydenta RP i Senatu [petycja P10-36/20]).

Jak to zapowiedziałem na stronie 7, powyżej zajmowałem się zwłaszcza odpowiedzialnością karną członków RM. Teraz zajmę się zwłaszcza odpowiedzialnością konstytucyjną. Na temat tej odpowiedzialności na s. 6 wyroku P 12/00 tak m.in. jest napisane: „W tradycji polskiego konstytucjonalizmu różnie ujmowano w różnych okresach historycznych krąg podmiotów odpowiadających przed Trybunałem Stanu, ale zasadniczy nurt tej odpowiedzialności związany był zawsze z tzw. deliktem konstytucyjnym, pod którym to pojęciem rozumie się działanie lub zaniechanie, naruszające konstytucję lub ustawę. Tak czyni również obowiązująca konstytucja w art. 198, 145 i 156. Naruszenie konstytucji lub ustawy może przybrać postać przestępstwa, ale nawet w takim przypadku pojęcia *delikt konstytucyjny* i *przestępstwo* nie mogą być uznane za tożsame. Pojęcia *deliktu konstytucyjnego* nie można również traktować jako

pojęcia szerszego, *konsumującego* niejako przestępstwo. Odpowiedzialność konstytucyjna i odpowiedzialność *za przestępstwo* to dwa różne reżimy odpowiedzialności, które mogą być w pewnych, określonych konstytucją sytuacjach, stosowane jednocześnie przez Trybunał Stanu w stosunku do tych samych osób”.

Ja, podobnie jak to czyni większość autorów tekstów na temat Trybunału Stanu, zacznę od wyrazu *impeachment* i sięgnę do wiedzy dostępnej dla każdego. Wikipedia głosi, że wyraz ten ma takie znaczenie: „Procedura pochodząca z anglosaskiej tradycji parlamentarnej, służąca realizacji odpowiedzialności konstytucyjnej prezydenta, wiceprezydenta i funkcjonariuszy cywilnych m.in. w USA. Procedura wszczyna jest przez parlament lub inne ciała legislacyjne państwa”.

Z encyklopedii PWN dowiadujemy się, że *impeachment* to „w prawie anglosaskim oskarżenie wysokiego dostojnika państwowego, najczęściej ministra, o popełnienie czynu sprzecznego z prawem” oraz że ta instytucja pojawiła się w średniowiecznej Anglii i na tej instytucji „była wzorowana odpowiedzialność ministrów przed Sądem Sejmowym, przewidziana w Konstytucji 3 maja z 1791”.

Jak zatem widać już z przytoczonych tekstów, ściganie ministrów przez ciała legislacyjne, to nie jest coś nadzwyczajnego.

Po tym krótkim wprowadzeniu do tematu odpowiedzialności konstytucyjnej od razu stawiam pytanie: Dlaczego niedługo po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, bo już w Konstytucji z 1921 roku, przewidziano utworzenie Trybunału Stanu? Moim zdaniem, powód był co najmniej jeden z co najmniej trzech możliwych.

Pierwszy możliwy powód mógł być taki: W myśl prawa w tamtym czasie obowiązującego, najprawdopodobniej **minister nie był urzędnikiem**, który za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem podlega **odpowiedzialności karnej (czyli przewidzianej w ustawie karnej)**. Kto był uważany w tamtym czasie za urzędnika określał wprowadzie reskrypt z 1918 roku (Dz.U.1918.6.13; dokładniej mówiąc, był to „Dziennik Praw”), ale trudno z tego reskryptu w sposób pewny wywnioskować, czy minister też był uważany za urzędnika. Proszę np. o refleksję, że gdyby minister był urzędnikiem, to w art. 2 ustawy o państwowej służbie cywilnej (Dz.U.1922.21.164) chyba nie byłoby wyrazu „ministrowie”.

Proszę pomyśleć, że gdyby polski minister w roku 1921 w myśl prawa był urzędnikiem, to nie byłoby konieczności ustanowienia art. 59 Konstytucji z 1921 roku. Po prostu taki minister za popełnienie czynu naganego

odpowiadałby z przepisu karnego dotyczącego przestępstw urzędniczych. W tamtym czasie w Warszawie (*vide* Dz.U.1932.60.573) najprawdopodobniej obowiązywał zmieniony (Dz.U.1921.30.169) kodeks karny rosyjski z 1903 roku, który miał kilkadziesiąt artykułów dotyczących przestępstw urzędniczych (na marginesie dodam: w tym także sędziowskich). W art. 636 tego kodeksu, jest wprowadzie definicja urzędnika, ale nie jest ona na tyle jasna, aby powiedzieć w sposób pewny, że w myśl tej definicji minister jest uważany za urzędnika, który może zostać ukarany z tego kodeksu. Dodam, że „Powszechna ustawa karna” austriacka z 1852 uważała niektóre przestępstwa urzędnicze, w tym sędziowskie, za zbrodnię. Liczne przestępstwa urzędnicze były określone także w „Kodeksie karnym Rzeszy Niemieckiej” z 1871 roku obowiązującym na terenach dawnego zaboru pruskiego. Skorzystam z okazji i zwłaszcza osobom, które zapoznały się z moją petycją z 11 września 2024 o PKW (opublikowaną na stronach Prezydenta RP, Senatu i PKW), przytoczę § 336 tego kodeksu: „Urzędnik lub sędzia lub sędzia polubowny, który, prowadząc lub rozstrzygając sprawę sądową na korzyść albo niekorzyść jednej ze stron, umyślnie prawo nagina, ulegnie karze ciężkiego więzienia do lat pięciu”.

Wymaga to dłuższych analiz, od kiedy w Polsce minister jest uważany za osobę, która może być ukarana z KK za czyn naganny popełniony w związku z zajmowanym stanowiskiem. Chyba z art. 292 KK z 1932 roku wynika, że minister nie jest urzędnikiem, ale jest funkcjonariuszem, który może być ukarany tak jak urzędnik. W art. 46 dekretu z 1946 roku (Dz.U.1946.192) jest także mowa o karaniu urzędników i funkcjonariuszy. Być może jest tak, że dopiero kodeks karny, który w pierwszym rzędzie mówi o karaniu funkcjonariusza (a nie o karaniu urzędnika) jest tym kodeksem, który przewiduje możliwość ukarania ministra za czyn naganny popełniony w związku z zajmowanym stanowiskiem. A o takim karaniu mówi dopiero „Kodeks karny” z 1969 roku (*vide* np. art. 246). Co więcej, „Kodeks karny” z 1969 roku w art. 120 § 11 podaje definicję nazwy „funkcjonariusz publiczny”, w której to definicji nie ma nawet wyrazu „urzędnik”.

Drugi możliwy powód mógł być taki: Rosyjski kodeks karny z 1903 roku dość szczegółowo określał czyny zabronione, ale wydaje się (kwestia wymaga dłuższych analiz), że nie przewidywał kary np. za niewydanie rozporządzenia. Krótko mówiąc, obowiązujące w tamtym czasie w Polsce przepisy karne określały czyny zabronione powszechne, tzn. czyny, które mogły być popełnione przez tysiące osób, ale te przepisy karne mogły nie obejmować niektórych nagannych czynów, które mógł popełnić tylko minister.

Trzeci możliwy powód mógł być związany z instytucją kontrasygnaty. W Internecie są liczne artykuły dotyczące kontrasygnaty aktów urzędowych głowy państwa. Z artykułu M. Rakowskiego („Zasada nieodpowiedzialności monarchy i kontrasygnaty jego aktów. Przykład włoski”; w: „CZASOPISMO PRAWNO-HISTORYCZNE”, 2014/1) możemy się dowiedzieć, że w XIX wieku w wielu państwach europejskich niemal każdy akt urzędowy monarchy wymagał kontrasygnaty. Moim zdaniem, w XIX wieku w niektórych państwach podobnie było z aktami urzędowymi podpisywanymi przez ministra – co do zasady wymagały one kontrasygnaty. Także podobnie, jak to było w wypadku kontrasygnaty aktów głowy państwa, odpowiedzialność za wydanie wadliwego aktu nie ponosił minister, tylko osoba, która złożyła kontrasygnatę. W XX wieku mogła systematycznie zwiększać się ilość aktów wydawanych przez ministra, które nie wymagały kontrasygnaty. Stąd potrzeba objęcia ministra odpowiedzialnością za takie akty.

Dla porządku zarysuję mój pogląd na powiązane kwestie. **Pierwsza** jest taka: Dlaczego w art. 59 Konstytucji marcowej użyto pojęcia „odpowiedzialność konstytucyjna”? Moim zdaniem dlatego, ponieważ była to **odpowiedzialność przewidziana za czyny określone w konstytucji**, a nie za czyny o znamionach określonych w ustawie karnej (*vide* art. 115 § 1 kk). W Konstytucji marcowej te czyny **są określone ogólnie w jej art. 56, a doprecyzowane w art. 1 ustawy o TS z 1923 roku** (Dz.U.1923.59.415). Jasno widać z art. 2 tej ustawy, zdaniem legislatorów z tamtego okresu, co najmniej nie każdy czyn polegający na naruszeniu konstytucji lub ustawy mógł być uważany za zabroniony w myśl ustawy karnej. Mówiąc inaczej, uważano, że minister może popełnić czyn naganny, wymagający ukarania, nieprzewidziany w ustawie karnej.

Druga kwestia jest taka: Czy dzisiaj zachodzi potrzeba formułowania przepisu zawierającego taki tekst: za naruszenie Konstytucji lub ustaw. Twierdzę, że **taka potrzeba co najmniej radykalnie zmalała** od czasu, gdy wszedł w życie „Kodeks karny” z 1932 roku. Co zrobili twórcy KK z 1932 roku? Otóż, zastąpili oni kilkadziesiąt artykułów (o przestępstwach urzędniczych) kodeksu karnego z 1903 roku kilkoma artykułami. Po tym zastąpieniu, jeden przepis, czyli art. 286 § 1 KK z 1932 roku, obejmuje czyny, które wcześniej określone były w kilkudziesięciu przepisach. Moim zdaniem, tak ogólnie sformułowane znamiona czynu zabronionego, jak to jest w art. 286 § 1 KK z 1932 roku, obejmują także czyny naganne polegające na naruszeniu konstytucji lub ustawy. Objaśnię powyższe na przykładzie. Uważam, że gdyby Prezydent RP w 2024 roku nie podpisał ustawy budżetowej w terminie określonym w Konstytucji (*vide* art. 224), to oczywiście doszłoby do naruszenia Konstytucji, ale czyn

Prezydenta wypełniłby także co najmniej niektóre znamiona czynu zabronionego określonego w dzisiaj obowiązującym art. 231 kk (który jest niemal identyczny jak art. 286 § 1 KK z 1932 roku). Użyłem wyrazu „niektóre”, ponieważ należałoby jeszcze udowodnić co najmniej działanie „na szkodę interesu publicznego lub prywatnego”.

Trzecia kwestia jest następująca: W biuletynach Komisji Konstytucyjnej jest zapis dyskusji o tym, czy występuje potrzeba umieszczenia w dzisiejszym art. 156 Konstytucji wyrażenia: „za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem”. Chodzi o to, że niektórzy dyskutanci uważali, że nie ma takiej potrzeby, ponieważ już wyrażenie „za naruszenie ustaw” obejmuje naruszenie ustawy karnej. Nie będę wymieniał nazwisk niektórych dyskutantów, bo mogli być tylko w chwilowej niedyspozycji. Twierdzę, że **ten, kto popełnia przestępstwo, nie narusza ustawy karnej, ale podpada pod ustawę karną** (*vide* np. art. 36 KK z 1932 roku). Ustawę karną może naruszyć sędzia stosujący tę ustawę, np. sędzia wymierzający karę nieznaną ustawie.

Kwestia czwarta to taka: Czy dzisiaj zachodzi istotna potrzeba utrzymywania Trybunału Stanu? Twierdzę zdecydowanie, że taka potrzeba zachodzi z wielu powodów. Na przykład, nie powinien sąd powszechny, nawet okręgowy w pierwszej instancji, rozpoznawać sprawy wagi państwowej, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie będzie w stanie należycie rozpoznać takiej sprawy. Taka sprawa musi być rozpoznawana przez starannie wybrane osoby mające zaawansowaną wiedzę. Który wątek tej czwartej kwestii uważam za bardzo ważny? Ten wątek (są także inne wątki, ale ich nie omówię), to instytucja wyłączenia odpowiedzialności karnej, a dokładniej mówiąc, **wylączenie odpowiedzialności karnej z powodu wystąpienia stanu wyższej konieczności** (*vide* art. 26 kk).

Proszę o refleksję, jacy ludzie są potrzebni do zrozumienia zagadnienia, że w czasie gwałtownie rozszerzającej się pandemii nie wszystkie działania ministra zdrowia (także premiera i innych ministrów) muszą być zgodne z prawem. Chodzi o to, że np. minister ma przede wszystkim obowiązek podejmowania działań sprzyjających ratowaniu życia tysięcy osób. Jeżeli minister powinien pilnie podjąć decyzję sprzyjającą ratowaniu życia, a nie zna innego skutecznego rozwiązania, powinien podjąć decyzję, choćby prawo obowiązujące w chwili podejmowania decyzji nie przewidywało możliwości podjęcia takiej decyzji. Mówiąc inaczej, minister w okresie wybuchu pandemii nie musi, a nawet nie powinien czekać np. na dostosowanie obowiązujących przepisów do stanu pandemii.

Co więcej, niewiele osób, w tym także prawników, wie, że prawo karne uwzględnia taką okoliczność, że nie wszystkie działania podejmowane w pośpiechu, czyli w sytuacji, gdy nie ma czasu na długie rozważania wszystkich „za i przeciw”, będą optymalne. Wynika to z nawet przepisów art. 26 kk; ponieważ nie wszyscy te przepisy poprawnie interpretują, to postaram się dwa z nich objaśnić. W art. 26 § 1 kk jest mowa o działaniu w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa. Już w tym przepisie jest opisana taka możliwa do zaistnienia sytuacja, w której czas nagli, bo niebezpieczeństwo już jest bezpośrednie. Już przepis art. 26 § 1 kk pozwala funkcjonariuszowi na działania niezgodne z przepisami prawa. Podam przykład. W chwili, gdy piszę te zdania na południu Polski była niedawno powódź. Media donosiły, że w jednym z miast były dwa mosty obok siebie – jeden remontowany, drugi tymczasowy. Już przed nadejściem fali kulminacyjnej przewidywano, że ta fala będzie tak wysoka, że przewróci most tymczasowy i ten przewrócony most zahamuje przepływ wody, a ta woda zaleje miasto. Do tego chyba nawet doszło. Twierdzę, że art. 26 § 1 kk pozwalał na natychmiastowe rozebranie mostu, połączone nawet z nieodwracalnym zniszczeniem jego elementów; władze miasta nie musiały czekać na pozwolenia na jego rozebranie, ponieważ wartość mostu tymczasowego była z pewnością mniejsza niż wartość mienia zniszczonego w wyniku zalania miasta; o zagrożeniu życia już nie mówię. Co więcej, gdyby nawet fala kulminacyjna okazała się w rzeczywistości mniejsza od zapowiadanej, to władze miasta także nie popełniłyby przestępstwa, bo istotna dla rozstrzygnięcia sprawy jest wcześniejsza prognoza przewidująca wysoką falę kulminacyjną.

Jeszcze radykalniejsze działania umożliwia art. 26 § 2 kk. W przepisie tym przewidziana jest sytuacja już nie grożącego niebezpieczeństwa, ale ratowania dobra, tzn. gdy jest jeszcze mniej czasu na przemyślenia, podjęcie decyzji i działanie. Objaśnię tę sytuację także na przykładzie powodzi. Woda dochodzi do szczytu wału miejskiego, służby i ludność napełniają worki piaskiem i podwyższają wał. Okazuje się, że wkrótce zabraknie worków. Ktoś informuje, że worki są w nieodległym magazynie. Grupa ludzi, z funkcjonariuszem straży miejskiej na czele, jedzie do tego magazynu. Magazyn jest zamknięty, nie ma właściciela. Twierdzę, że art. 26 § 2 kk pozwala funkcjonariuszowi na podjęcie decyzji o zniszczeniu drzwi i wzięciu worków.

Już o tym wyżej wspomniałem, ale teraz to uzupełnię. Otóż, mądrzy ludzie zdają sobie sprawę z tego, że w sytuacji wymagającej szybkiego podjęcia decyzji (np. w sytuacji gwałtownie rozwijającej się pandemii), może dojść do podjęcia decyzji, która po pewnym czasie (np. po kilku tygodniach) okaże się decyzją nienajlepszą z możliwych. Co więcej, mądrzy ludzie rozumieją to, że

osoba O za podjęcie naglącej decyzji, która po kilku miesiącach okazała się decyzją nienajlepszą, nie powinna być pociągana do odpowiedzialności karnej, ale co najwyżej do odpowiedzialności innej, np. politycznej (*vide* art. 157 Konstytucji). Co więcej, ludzie mądrzy i znający życie rozumieją to, że w stanie wyższej konieczności może podjąć decyzję, czy nawet wykonać czynność fizyczną, osoba do tego nieuprawniona. Na przykład pomocy przy porodzie może udzielić nie lekarz, nie pielęgniarka, ale przypadkowy przechodzień. Chyba nie muszę rozpisywać się o tym, że to sprawa ważna dla istnienia państwa, które powinno zwłaszcza w sytuacji pandemii sprawnie funkcjonować, aby Prezydent RP został wybrany w terminie określonym w Konstytucji. Każdy rozsądny człowiek powinien to rozumieć, że w sytuacji gwałtownie rozwijającej się pandemii nie do uniknięcia były, związane z wyborami, decyzje nietrafne, a nawet niezgodne z obowiązującym prawem. Chyba obecnie zarzuca się członkom RM z okresu pandemii, że zakupili rzeczy niemające odpowiednich certyfikatów. Twierdzę, że nawet powinni zakupić takie rzeczy, jeżeli mieli podstawy, aby uważać je za mające wartość zbliżoną do certyfikowanych, jeżeli nie były dostępne rzeczy z certyfikatami. Co więcej, zwracam uwagę, że w art. 231 § 1 kk są wyrazy „działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego”, a zatem, aby oskarżyć o zakup rzeczy niecertyfikowanych, należałoby najpierw wykazać, że te rzeczy szkodziły osobom z nich korzystającym.

W tym miejscu, na marginesie, przypomnę, co powiedział Dostojewski: „Jeżeli czekać, aż wszyscy zmądrzeją, za długo to potrwa”.

Aby ułatwić zrozumienie obowiązujących w 2024 roku w Polsce przepisów karnych o stanie wyższej konieczności, przytoczę cały art. 637 kodeksu karnego z 1903 (który to kodeks już wcześniej wymieniłem): „Nie uważa się za przekroczenie władzy, gdy urzędnik w jakichkolwiek okolicznościach nadzwyczajnych spełni czynność służbową, do której nie jest upoważniony ustawą lub udzielonym mu zleceniem, lecz która była konieczna ze względu na pożytek państwa, albo wobec nagłości sprawy nie mogła być odłożona do czasu otrzymania na to pozwolenia bez widocznego niebezpieczeństwa lub szkody dla służby”. Proszę o refleksję, że kodeks z 1903 roku przewiduje surowe kary za naganne czyny urzędnicze, ale jednocześnie podkreśla, że w sytuacjach nadzwyczajnych urzędnik nie może zostać ukarany. Dlaczego nie może zostać ukarany? Dlatego aby urzędnicy nie bali się podejmowania decyzji w istotnych dla losów społeczeństwa nadzwyczajnych sytuacjach.

Twierdzę, że sejmowa komisja do spraw wyborów korespondencyjnych głównie z tego powodu została utworzona, aby utrudniać w przyszłości wysokim funkcjonariuszom publiczny podejmowanie decyzji ważnych dla życia setek tysięcy Polaków, a nawet dla istnienia Państwa Polskiego. Przypominam,

że podobno w 1997 roku szkody wyrządzone przez powódź we Wrocławiu i jego okolicach byłyby wielokrotnie mniejsze, gdyby doszło do wykonania decyzji o celowym przerwaniu wałów przed Wrocławiem; zniszczenia objęłyby w takim wypadku tylko kilka wsi, a nie wielkie miasto. Polityk „z parciem na szkło” może nawet rozumować tak: jeżeli zalejemy kilka wsi, to tylko 1000 osób będzie nas oskarżało o najgorsze; jeżeli nie podejmiemy decyzji o zalaniu kilku wsi, to dojdzie do zagłady wielkiego miast, a wtedy co najmniej 100 tys. obywateli będzie nas oskarżało o rażącą nieudolność. Piszę na ten temat także w petycji z 23 września 2024 opublikowanej na stronach Senatu (petycja nr 964), Prezydenta RP, PKW i Gminy w Głucholazach.

Dla jasności dodam, że w żadnej chwili pisania petycji nie zapomniałem o art. 7 Konstytucji. Moim zdaniem, przepis ten jest być może nawet zbędny, a co najmniej powinien przewidywać wyjątki, np. w sytuacji stanu wyższej konieczności, czy w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

Jak czytam nazwiska sędziów, którzy brali udział w wydaniu wyroku P 12/00, to nie wiem, czy śmiać się, czy płakać. O jednej z przyczyn oplakanego stanu polskiej nauki prawa napisałem w petycji z 8 stycznia 2024 opublikowanej na stronach Sejmu, Senatu, Prezydenta RP i MS. Moim zdaniem, **w aspekcie wyroku P 12/00 należy rozsądniej oceniać dzisiejszy TK**. To jeszcze inna kwestia, że z powodu rażącej nieznamośności podstawowych zasad logiki, przepisy są nagminnie rażąco wadliwie formułowane! Proszę zauważyć, jak rażąco wadliwie jest sformułowany ważny przepis „Kodeksu karnego”, a mianowicie art. 7 § 3. Z użytego w tym przepisie spójnika *albo* wynika, że występkiem nie jest czyn zagrożony dwiema czy nawet trzema wymienionymi w tym przepisie karami. Krótko mówiąc, w art. 7 § 3 kk zamiast spójnika *albo* powinien być spójnik *lub*. Zwracam uwagę, że odpowiednik dzisiejszego art. 7 § 3 kk, czyli art. 5 § 3 kk z 1969 roku, jest poprawnie sformułowany.

Ponieważ wspomniałem o oplakanym stanie polskiej nauki prawa, to podzielę się taką rozterką: Dlaczego panu Marcinowi Romanowskiemu postawiono zarzut m.in. z art. 296 § 3 kk? Chyba Fundusz Sprawiedliwości nie został utworzony w celu prowadzenia cywilnoprawnego obrotu gospodarczego przez Ministerstwo Sprawiedliwości!

Na koniec tylko przypomnę, bo to kwestia znana, że TK może zmienić swoje dotychczasowe stanowisko, jeżeli ktoś należycie uzasadni wniosek o zmianę tego stanowiska.

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk

Oświadczenie

Wyrażam zgodę na zamieszczenie na stronie internetowej powyższej petycji zawierającej moje imiona i nazwisko.

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk